

ADAM GŁOWACZ

ur. 1929; Żurawica



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, sport lubelski, sport w Lublinie, klub sportowy Motor, płace, zawodnicy

Trzeba było znaleźć środki na trenera i zawodników

Przy sporcie żużlowym –to tak troszkę może dziwnie zabrzmieć –można było rozwinąć tą przodującą sekcję piłki nożnej, która musiała wywalczyć sobie należne jej miejsce z Lublinianką. To współzawodnictwo trwało kilka lat i te derby Lublina –Motor –Lublinianka, gromadziły też sporo [kibiców]. Z tym, że my, jako klub przy fabryce, mieliśmy troszkę większe możliwości finansowe, niż miał klub wojskowy. Na co były potrzebne te pieniądze, te możliwości finansowe? Przede wszystkim dla trenera dobrego, więc trener oficjalnie mógł dostawać sześć, siedem tysięcy złotych, natomiast taksa w Polsce dla trenerów drużyny drugoligowej, pierwszoligowej, to była od piętnastu tysięcy w górę –i w związku z tym trzeba było te środki znaleźć. Podobnie było z zawodnikami. Żeby drużyna mogła wygrywać, to musiała mieć zachętę –no, nie tak jak teraz zobaczyliśmy u skoczka polskiego Stocha, który otrzymał dwadzieścia pięć tysięcy euro za zwycięstwo w tym turnieju w Niemczech. Ale pewne zachęty musiały być, i te zachęty wynosiły od półtora do dwóch tysięcy. To znaczy za punkt zdobyty na wyjeździe był tysiąc złotych, za trzy punkty zdobyte było dwa tysiące złotych, za punkt zdobyty na miejscu to było pięćset złotych. To powodowało, że drużyna zaczęła wygrywać. Jakkolwiek trzeba było ją zasilić, bo nie dało się z własnych zawodników, już nie tylko z fabryki, ale i z Lublinianki –tak jak Ruda, który przychodził do nas, jak Przybyła, który przyszedł do nas. To było za mało, więc musieliśmy zasilać się zawodnikami z zewnątrz. Było nam łatwiej niż Lubliniance, bo dawaliśmy pracę. Umowa z fabryką była taka, że zawodnicy byli zatrudnieni w fabryce, przychodzili do fabryki, i mieli swoje etaty, ale praktycznie nie zajmowali się pracą fizyczną –nie było kiedy, bo szli na trening. Trenowali pięć razy w tygodniu do południa i po południu. Ta pierwsza drużyna, ta kadra piłkarska, praktycznie była zwolniona od pracy fizycznej. I mając trenera, i mając takie zachęty materialne, i mając mniej więcej wyrównany zespół, można było poważnie marzyć o

przejęciu do wyższej ligi. I tak się też stało.

Data i miejsce nagrania	2018-02-06, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"